Rok XVIIty. Nr. 51.



Szkółka niedzielna

Módl się i pracuj, a będziesz szczęśliwy.

Leszno. — Niedziela czwarta Adwentu, dnia 18. Grudnia 1853.

Religia.

Święty Jan Kanty.

(Legenda.)

Błysnęła na wschodzie jutrzenka złota,
Gwiazdy w nieznaue mkną światy;
Z rosą poranną — łzami sierota
Nadwiślańskie skrapia kwiaty.
Nie dla niéj piękny świeci zaranek,
Świat w szatę światła ubiera;
Żałośnie trzyma w swéj dłoni dzbanek,
A drugą łezkę ociera.
Już Krakowiaków gromadka wesoła
Na targ do miasta się spieszy,
Lecz na sierotkę nikt nie zawoła,
Sierotki nikt nie pocieszy!
Wtém mąż sędziwy wolnym idąc krokiem,
Jan Kanty — chluba Krakowa,
Spojrzał tak rzewném na sierotkę okiem
I w te odezwał się słowa:
„Dla czego płaczesz dziecino droga?
„Bóg widzi łezki te twoje;
„Wyznaj mi szczerze, ja w imię Boga
„Może twą żałość ukoję.“
A Krakowianka w błękitném oku
Fartuszkiem łezkę ociera;
I kornie stojąc przy jego boku,
Drżące swe usta otwiera.
„Jestem sierotą — u mieszczki z Łobzowa
„Służę; ach, ostra to pani!
„Nigdy dobrego nie rzeknie słowa,
„Lecz zawsze gromi i gani.
„Zaledwie piękny błyśnie poranek,
„Na Kleparz, na targ wysyła,
„Abym sprzedawszy ten mleka dzbanek,
„Krupek i soli kupiła.
„A żeto jutro święto Boskiéj Matki,
„Chcąc przybrać obraz jéj w wianek;
„Idąc po drodze, zbierałam kwiatki,
„Wtém z ręki wymknął się dzbanek.
„I śnieżne mleko spłynęło drogą,
„Ot ślady widać zdaleka; —
„Któż się nademną użali niebogą?
„Ach, wiem, co w domu mnie czeka!“
„„I czemuż dziecię tak rzewnie szlochasz
„„I główkę kryjesz w twéj dłoni?
„„Ty Matkę Boską tak szczerze kochasz,
„„Ona cię pewnie obroni!
„„A gdy powrócisz do twéj zagrody,
„„Boska cię Matka pocieszy!
„„Pospiesz do Wisły, zaczerpnij wody!““
Sierota ufa i spieszy.
Przyniosła dzbanek — rączki złożyła,
I klęcząc pacierz odmawia;
Główkę ku ziemi kornie schyliła,
Przed Kantym dzban wody stawia.
Jan Kanty krzyżem dzban błogosławił,
Modlił się długo i szczerze;
A gdy modlitwę swoją odprawił,
Do ust swych dzban wody bierze.
Lecz woda w mleko się zamieniła;
„Dziecino, Maryi złóż dzięki,
„Ona cię w smutku twym pocieszyła,
„Dzban mleka masz tu z jéj ręki!“
Na twarzy dziecka płonął rumieniec,
Do nóg się Jana rzuciła;
Boga-Rodzicy odtąd już w wieniec
Obraz codziennie stroiła. *Ks. K. A.*

Gospodarstwo domowe.

O chorobach zaraźliwych bydła rogatego w ogólności.

(Ciąg dalszy).

Leczenie.

Wyszczególnienie prawideł, podług których leczyćby wypadało rozwiniętą już wściekliznę, nie może być przedmiotem niniejszego artykułu; dosyć tu będzie powiedzieć, że usiłowania tego rodzaju rzadko kiedy udają się u ludzi; u zwierząt zaś równie roztropność jak i przepisy policyjne, zaniechać ich nakazują. Skoro się tylko okażą znaki wścieklizny, czy to piérwotnéj, czy następnéj u jakiego bądź zwierzęcia domowego; należy je natychmiast życia pozbawić, a ciało jego w ziemię głęboko zakopać. Do wyjątku należy tu tylko ten przypadek, gdy niema pewności, czy pies, który ludzi i inne zwierzęta pokąsał, jest rzeczywiście wściekły, czy nie. Takiego trzeba i owszem żywcem schwytać i osadzić w miejscu dogodném, gdzieby go bezpiecznie przez niejaki czas uważać można było. W przeciągu dni kilku zniknie wszelka wątpliwość; bo pies taki jeżeli jest wściekły, okaże wyżéj opisane przypadłości téj choroby i nareszcie zdechnie. Próba podobna wielkiéj bardzo jest wagi, tak dla uspokojenia osób przez psy niewściekłe, ale tylko o wściekliznę podejrzane, pokąsanych; jako téż dla tego, aby nie pozostawić bez stósownego ratunku tych, których psy rzeczywiście wściekłe pokąsały; zwłaszcza gdy dziś nie ulega żadnéj wątpliwości, że jak trudno jest już rozwiniętą uleczyć wściekliznę, tak z pewnością roztropném postępowaniem lekarskiém zapobiedz jéj można.

Najważniejszą częścią leczenia tego, zapobiegającego wściekliźnie u ludzi, przez zwierzę wściekłe pokąsanych, jest przyzwoite obejście się z raną.

Opatrzywszy jak najtroskliwiéj całe ciało chorego, aby żadne zadraśnienie nawet niepostrzeżoném nie zostało, należy najprzód wyczyścić ranę, za pomocą octu z solą (biorąc np. łyżkę soli na kwartę octu), za pomocą mydlin, ługu i t. p. Krwi trzeba pozwolić wypływać dopóty, dopóki się sama nie zatamuje, wyjąwszy tylko przypadek, gdyby strumieniem płynęła; wtenczas bowiem, po niejakim czasie, trzeba zatamować krwiotok, przez naciśnienie i zimne okładania. Przypadek taki nieczęsto się jednak wydarza. Nierównie pospolitsze są rany, o których mówimy, mało co krwawiące, a w takim razie bardzo skuteczném bywa stawianie na nich baniek.

Po wyczyszczeniu rany i po ustaniu krwawienia, należy miejsca, jadem napojone, wyciąć, albo jakim bądź sposobem zniszczyć.

Wycięcie powinno być zostawione samym tylko chirurgom.

Co do zniszczenia miejsca, jadem napojonego, w tym celu używa się albo żelaza rozpalonego, albo różnych ciał żrących.

Użycie jednak żelaza rozpalonego wymaga także wiadomości chirurgicznych, niemogących być udziałem osób z sztuką leczenia nieobeznanych; prócz tego zaś, nie wszędzie się da zastósować i nie każdy chory ma dosyć odwagi, aby mu się poddać.

Zupełnie inaczéj rzecz się ma z środkami żrącemi; są one nierównie łatwiejsze do użycia, można niemi wy-

trawić niemal każdą ranę i nie przerażają chorego. Najlepszy, pomiędzy środkami źrącemi, jest potaż gryzący, za którego skutecznością liczne przemawiają spostrzeżenia.

Rozpuściwszy 30 gr. potażu gryzącego w funcie jednym wody przekroplonéj, wymywa się najprzód płynem tym rana, a potém opatruje się, za pomocą skubanki w nim namoczonéj. Powtarza się to w ciągu dnia 3 do 4 razy; drugiego zaś, albo trzeciego dnia, jeżeli drażliwość chorego nie jest wielka i jeżeli miejscowość rany na to zezwala, używa się w tenże sam sposób rozczynu potażu nierównie mocniejszego, biorąc np. ½ drachmy potażu źrącego na 2 do 3 uncyj wody. Powstanie tym sposobem strup gangrenowy, który potém przez ropienie odpadnie.

Po odpadnieniu onego trzeba ile możności utrzymywać ropienie jak najobfitsze. W tym celu posłuży szczególniéj opatrywanie jéj mięszaniną, złożoną z pół uncyi maści bazylikowéj, z jednéj drachmy proszku much hiszpańskich i z takiéjże ilości niedokwasu merkuryuszu czerwonego.

(Dokończenie nastąpi.)

Rozmaitości.

Obecne opowiadanie dziadka z pod bramy Floryjańskiéj w Krakowie o Matce Boskiéj pogornéj (pożaru), tamże będącéj w framudze, po prawéj stronie idąc od Kleparza.

Lat temu 326 jak ta Matka Boska objawiwszy się, słynie w bramie Floryjańskiéj. Ukazała się ona nie tu, gdzie jéj obraz terazki (obecnie), ale w tém przedbramiu kolistém (rotundzie) po prawéj stronie idąc od Kleparza. Sławiła się ona różnemi cudami, mianowicie obroną bramy, a szczególniéj tém, że jéj obraz wynoszono na miejsce pożarów trudnych lub niepodobnych do ugaszenia. Wiele razy cuda te były doznawane, a na podziękowanie za jéj tę łaskę w spiesznym ratunku i orędowaniu się nieszczęśliwymi, pod jéj opiekę się udającymi, odprawia się rokrocznie dla dobrych wiernych nabożeństwo u ś. Floryana w kościele na Kleparzu, na cześć Matki Boskiéj pogornéj w piérwszą niedzielę Przewodnią po Wielkiéj Nocy. Kiedy brama piérwsza (rotunda) była w zniszczeniu, a postanowiono ją naprawiać — a jest temu lat 19 — przenieść obraz Matki Boskiéj do kościoła Panny Maryi polecono. Tak się stało, ale tymczasowo; bo Matka Boska pogorna przeniosła się cudownie do tego miejsca, do bramy, gdzie się nateraz znajduje. Jam tu już jest od 8 lat, doznaję jéj łask i opieki — i widziałem cud jéj przed 6 laty, jak w téj tu bramie jasność przez 5 nocy świeciła.

Opowiedział on i o tém, jak Szwedzi dostawali się do miasta, jak Kraków troistemi mury był opasany, jak były trzy wały a dwa głębokie parowy zalane wodą; jak jeden był zasypany za ostatnich Szwedów, a drugi niedawnémi czasy.

Lekarstwo przeciwko wściekliznie.

Lekarstwo to praktykował pewien ksiądz, który niedawno umarł, żyjąc lat 70, a przez lat 40 z dobrym skutkiem zawsze go używał.

Trędownik knotowy (scrophularia nodosa), daje się pokąsanym od psa wściekłego proszek rano i na noc z korzenia tego Trędownika knotowego, biorąc na koniec noża, i pije złyżką wody na czczo rano i na noc przez 14 dni; z łodygi zaś, liścia i kwiatu tegoż ziela robić odwar, gotując szczyptę, braną w trzy palce, w półkwarcie wody pod pokrywką, i to pić letnio jako napój na kilka razy przed południem, a można nawet i kwartę, na co brać dwie szczypty ziela; ten odwar także powinien się pić przez dni 14; a to tak dalece jest skutecznèm, że nawet najbardziéj pokąsanym nic nie było; ale nawet wywiązaną już chorobę uleczono tym środkiem. Trędownik zbiera się w Czerwcu i Lipcu, całą roślinę razem z korzeniem suszy na wolnèm powietrzu (ale nie na słońcu); potém z korzenia, który jest jak ziemniaczki drobne, zrobić proszek i używać jak wyżéj. Odwar pije się jednocześnie z proszkami przez wspomnione dni 14 rano i wieczór. Mając w moim zbiorze ten sekret, pospieszam z wyjawieniem go publicznie, uważając za najpewniejszy środek przeciwko tak okropnéj i gwałtownéj chorobie, jak wścieklizna, na którą dotąd lekarze żadnego nie mając lekarstwa pewnego, każą pacyentowi oczekiwać nieochybnéj śmierci.

Lekarstwa praktyczne przeciwko biegunce krwawéj.

Utrzeć żółtko z świeżo zniesionego jaja z znaczną ilością cukru miałko utartego tak, by się zrobiła masa. Niech to chory zje, a wkrótce potém niech się zasili klejkiem z ryżu.

Drugi sposób: Kawy czarnéj z muszkatołową gałką bez cukru niech użyje, ale bardzo mocnéj, na maszynie zgotowanéj, daj półkwaterek wypić; jeżeliby nie ustała za piérwszym razem, powtórz to raz drugi.

Sposób na parchy u psów.

Łót 1 korzenia Ciemięrzycy białéj gotuj z 4ma filiżankami wody przez kwadrans, przecedź i do otrzymanego płynu dodaj łót potażu i tyleż wątroby siarczanéj; tą mięszaniną obmywają się raz na dzień miejsca chore.

Sposób wypędzania mrówek z domu.

Kraje się tytuń w drobne kawałeczki i rozrzuca w tych miejscach, gdzie się mrówki znajdują.

Sposób uwolnienia drzewa od mrówek.

Rozpuszcza się sadze w oleju konopnym i tém pień osmarowywa; lub drzewko krédą w około na korze opisać, a mrówki, które z góry złazić będą, lub chcąc z ziemi wyjść na górę, spadać będą przestępując przez krédę.

Pojedyńczych roczników Szkółki niedzielnéj, która z Nrem. 52 wychodzić przestanie, dostać można po wszystkich księgarniach krajowych i zagranicznych za cenę tańszą, tj. 15 śgr.

Nakładem i drukiem *Ernesta Günthera* w Lesznie. — (Redaktor: *J. Kotecki* w Kościanie.)